3446

3907

Leo Juliusz

M. KRAKOWA

DODATKOWE SPRAWOZDANIE
PREZYDENTA MIASTA
w sprawie przebudowy Magistratu i zapisu ś. p. Rydzowskiego.

Na ostatniem publicznem posiedzeniu Rady miejskiej przy obradach nad sprawą zapisu śp. Rydzowskiego podniesiono ze strony pp. Radców miejskich, przemawiających przeciwko wnioskom Sekcyj I., II. i III.: 1) że sprawa urzędowego bezpłatnego mieszkania dla Prezydenta miasta nie pozostaje w związku z zapisem śp. Rydzowskiego; 2) że projekt oddania lokalu na I. p. w domu Larysza naraża gminę na nowe, poprzednio nieprzewidziane wydatki; 3) że mieszkanie takie z lokalami reprezentacyjnemi jest pomysłem nowym, a zgoła niepotrzebnym dla Prezydenta m. Krakowa. Ponieważ przez wniesienie protestu do Wydziału krajowego, nadano tej sprawie rozgłos nie pozostający w żadnym stosunku do znaczenia tej sprawy dla gminy — ponieważ przedstawiono obecnego Prezydenta jako dążącego z jednej strony do otoczenia się jakimś nowym przepychem reprezentacyjnym, z drugiej zaś strony do zdobycia sobie nowych i to nadmiernych materyalnych korzyści kosztem gminy, ponieważ wreszcie obecną większość Rady miejskiej spotkał zarzut niegospodarności, a nawet wprost lekkomyślności i rozrzutności, przeto w interesie i powagi władzy, uważam za swój obowiązek urzędowy podać do wiadomości publicznej autentyczny przebieg sprawy od początku do końca, a to wyłącznie na podstawie aktów urzędowych Magistratu krakowskiego.

Rozporządzeniem ostatniej woli z daty Wiedeń 21 maja 1878 r. postanowił śp. Andrzej Rydzowski co następuje: „Dom mój w Krakowie pod lk. 141 w ulicy Poselskiej stojący, zapisuję na wieczystą i nigdy niepozbywalną własność gminie m. Krakowa z przeznaczeniem, aby w domu tym mieszkał zawsze Prezydent Rady miejskiej krakowskiej. Dom ten należał dawniej do posiadłości Wielopolskich, obecnie miejskich, niechże się znowu złączy z niemi w jedną całość, a bolałem zawsze nad tem, iż Prezydent miasta Krakowa nie ma mieszkania w Ratuszu“.

Rada miejska na posiedzeniu 21 kwietnia 1881 r. uchwaliła: *a)* przyjąć zapis domu Rydzowskiego pod zastrzeżeniami w testamencie wyrażonemi; *b)* objąć dom w posiadanie już od 1 lipca 1881 r. po spłaceniu sukcesorom wynagrodzenia 2.000 złr. za wcześniejsze oddanie domu; *c)* umieszczenie tablicy marmurowej na tym domu odroczyć do chwili objęcia domu w posiadanie i upoważnić Komisyę uporządkowania miasta do przedłożenia wniosku 1) co do adaptacyi rzeczonego domu i 2) połączenia go z budynkami Magistratu.

Uchwałą tą, wynikającą z przekonania, że dom w tym stanie, w jakim go gmina (4 lipca 1881 r.) odebrała, nie nadaje się na mieszkanie Prezydenta, a więc, że należy go odrestaurować, oraz że należy go włączyć w kompleks budynków Magistratu — związano, jak się okazuje z dalszego przebiegu rzeczy, sprawę mieszkania Prezydenta miasta z trudną do przeprowadzenia sprawą przebudowy całego Magistratu i spowodowano przez to 25-letnią zwłokę w wypełnieniu obowiązków, przyjętych przez gminę wskutek otrzymania w darze realności Rydzowskiego, ocenionej przez Budownictwo miejskie w 1873 r. na 40.000 złr.

Pierwszy projekt przebudowy Rydzowszczyzny wykonany przez Budownictwo miejskie już w grudniu 1881 r. nie znalazł uznania, a Sekcya I., do której ta sprawa odtąd należy, uchwala w dniu 7 czerwca 1882 r. po wysłuchaniu sprawozdania specyalnej Komisyi pod przewodnictwem r. m. Stockmara na wniosek r. m. Rzewuskiego: „Wzywa się Budownictwo, by bezzwłocznie opracowało 2 projekty adaptacyj wykonać się mających w gmachu Magistratu wraz z budynkiem po śp. Rydzowskim. Jeden obejmować ma pomieszczenie mieszkania Prezydenta w budynku głównym (pałacu Wielopolskich), drugi zaś w budynku po śp. Rydzowskim“.

Z uchwały tej wynika, że już w 1882 r. pojawiła się wśród Rady miejskiej myśl umieszczenia mieszkania Prezydenta miasta w głównym budynku Magistratu jako na ten cel lepiej się nadającym od realności Rydzowskiego, zaś przeniesienia części biur Magistratu z budynku głównego do domu Rydzowskiego. Już wtedy więc rozumiano zapis śp. Rydzowskiego w ten sposób, że się

spełni wolę zapisodawcy, jeżeli się urządzi mieszkanie Prezydenta w innym budynku miejskim np. w głównym gmachu Magistratu.

Mimo kilkokrotnych urgensów Budownictwa miejskiego ze strony Prezydenta Weigla (pismo z dnia 30/III 1883 r.), Wiceprezydenta Friedleina (na posiedzeniu sekcyi I. z dnia 3/X 1883 r.), mimo ponownych uchwał Rady miejskiej z dnia 3 marca 1884 r. i 1 maja 1884 r. wywołanych podaniem spadkobierców śp. Rydzowskiego, de pr. 9 stycznia 1884 r. żądających wypełnienia legatu, w których to uchwałach Rada miejska oświadcza spadkobiercom, że, przyjąwszy z wdzięcznością zapis śp. Rydzowskiego zastosuje się ściśle do rozporządzenia ostatniej jego woli i w tym względzie wydała już odpowiednie zarządzenia" — sprawa przewleka się z roku na rok. Zrobiono tylko to, że w r. 1885 zburzono oficyny piętrowe oddzielające realność Rydzowskiego od Magistratu, włączono ją faktycznie w kompleks budynków ratuszowych, i zajęto ją prowizorycznie na biura Magistratu.

Gdy wreszcie Budownictwo szkice przebudowy Magistratu wygotowało, Sekcya I. wybiera 26/X. 1887 r. specyalną komisyę, złożoną z obu wiceprezydentów i dwóch radców miejskich do rozpatrzenia planów.

Komisya ta pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Friedleina, uchwałą z dnia 28/X. 1887 r. uznała przedstawione szkice za nieodpowiednie i poleciła wygotować nowy projekt, do wypracowania którego komisya daje Budownictwu główne wskazówki, które za program ogólny uważać należy". Program przez komisyę uchwalony obejmuje też w ustępie V-tym lit. *g*) program mieszkania Prezydenta miasta. Ustęp ten dosłownie brzmi: „W domach od ulicy Poselskiej urządzone zostanie mieszkanie dla p. Prezydenta miasta obejmujące: 1) salon, 2) i 3) dwa pokoje obok salonu, 4) jadalnię na 60 osób, 5) pokój pani, 6) i 7) dwa pokoje dla dzieci, 8) pokój gościnny, 9) kredens, 10) pokój dla służby, 11) garderobę, 12) przedpókój, 13) kuchnię, 14) pralnię, 15) śpiżarnię, 16) wozownię, 17) stajnię na 2 konie i 18) magazyn na paszę".

Prezydent Szlachtowski pismem z dnia 25/XI. 1887 powyższe uchwały komisyi udzielił Budownictwu jako program budowy z poleceniem zastosowania się przy opracowaniu projektu przebudowy Magistratu i Rydzowszczyzny.

Program ten służy też za podstawę przy opracowaniu wszystkich dalszych projektów i cytowany jest w sprawozdaniu Sekcyi I-ej, przedłożonem w tej sprawie Radzie miejskiej w dniu 24. marca 1898 r.

Z powyższego programu podnieść należy, że komisya 1887 r. pod przewodnictwem wiceprezydenta Friedleina uznała w całej pełni obowiązki reprezentacyjne Prezydenta m. Krakowa, i w tym celu przyjęła w skład mieszkania salon i dwa pokoje obok salonu, oraz salon jadalny na 60 osób, nadto stajnię i wozownię, że dalej uznała za rzecz zupełnie naturalną, iż należy w tym celu przebudować obydwie realności Rydzowskich przy ul. Poselskiej położone t. j. do realności legowanej jako zbyt szczupłej, włączyć przytykającą doń małą realność, nabytą od śp. Rydzowskiego w 1873 r. za 20.000 złr.

Z powodu długiej zwłoki w wygotowaniu projektu prezydent Szlachtowski urguje dwukrotnie w ciągu 1889 r. (pismem z 19/III. i 17/VI. 1889 r.) Budownictwo miejskie i to pod osobistą odpowiedzialnością Dyrektora.

Wskutek zmian w składzie Rady miejskiej, wyboru nowego Prezydenta (1893 r.), ustawicznie zmieniających się poglądów na sprawę przebudowy pod względem technicznym i administracyjnym, wskutek wreszcie nader powolnego załatwiania podobnych spraw przez skomplikowany i ciężki aparat zarządu miejskiego — sprawa przebudowy postępuje nader wolno naprzód.

Wreszcie na podstawie mozolnych prac specyalnej komisyi, wybranej z łona Sekcyi I. (dnia 4 listopada 1896 r.), oraz na podstawie uchwał Sekcyi I., pozostającej pod przewodnictwem r. m. Rottera, przychodzi rzecz jako sprawozdanie i wnioski Sekcyi I. na Radę miejską w dniu 24 marca 1898 r.

Rada miejska uchwałą z dnia 24 marca 1898 r. zatwierdza przedstawiony projekt przebudowy Magistratu i Rydzowszczyzny kosztem łącznym 400.000 kor. (w czem zburzenie i odbudowa Rydzowszczyzny 140.000 kor.) i poleca Sekcyi I., by rozpoczęła przebudowę od budowy skrzydeł Magistratu. Uchwała Rady miejskiej zapada z rzadką jednomyślnością poglądów, po krótkiej, rzeczowej, nader spokojnej dyskusyi. Nikomu na myśl nie przychodzi zakładanie jakiegokolwiek protestu z powodu uchwały, mocą której nie tylko całe I. piętro i część parteru obu budynków Rydzowszczyzny przeznaczono na prywatne wyłącznie mieszkanie Prezydenta miasta, ale nadto wyznaczono Prezydentowi osobno wielkie salony reprezentacyjne na II. piętrze głównego gmachu Magistratu obok sali Rady miejskiej położone tak, by w razie wielkich przyjęć Prezydent miasta mógł ewentualnie także używać wielkiej sali Rady miasta.

Uchwała Rady miejskiej z 1898 r. nie została wykonaną, bo powstały nowe pomysły i projekty. Budownictwo wypracowało kilka nowych planów przebudowy Magistratu w latach 1899—1902, a we wszystkich znajdowało się naturalnie mieszkanie Prezydenta miasta ze salonami reprezentacyjnemi. Mieszkanie to mieściło się bądź *a)* w realnościach Rydzowskiego, bądź *b)* w nowem skrzydle frontowem Magistratu, mającem powstać wzdłuż nowej ulicy, łączącej Plac Franciszkański z ul. Poselską, bądź *c)* w głównym gmachu Magistratu na I. piętrze. Ostatni plan Budownictwa z 1902 roku opiewał w kosztorysie na 720.000 koron.

Wskutek powstania w r. 1902 pomysłu zbudowania nowego Ratusza na Placu św. Ducha, Rada miejska uchwałą z dnia 16 lipca 1903 r. postanowiła zaniechać przebudowy obecnego Magistratu, a rozpisać konkurs na budowę nowego gmachu ratuszowego. Przeciw tej myśli przemawiali r. m. Dr. Gross, który żądał kupna realności obok Magistratu na pomieszczenie biur, oraz r. m. Rotter, który postawił wniosek: „Rzecz zwraca się komisyi inwestycyjnej z tą dyrektywą, aby część nowa budynku samodzielną pozostała architekturą, a konstrukcya jej odpowiadała potrzebom wygodnie i przyzwoicie, lecz w całości skromnie urządzonego budynku, któryby pomieścił biura Magistratu. Część tę stósownie połączyćby należało z budynkiem dzisiejszym (głównym), który zawieraćby miał lokalności reprezentacyjne, biura prezydyalne i mieszkanie Prezydenta miasta".

Rada miejska odrzuciła obydwa te wnioski i uchwaliła konkurs na nowy Ratusz. Gdy z powodów finansowej natury (przesadnych obaw przed wielkiemi kosztami budowy) zaniechano na długi czas budowy nowego Ratusza, uchwaliła Rada miejska w lecie 1904 r. zakupić dom Larysza na rozszerzenie Magistratu. W domu tym pomieszczono w jesieni 1904 r. I., II. i III-ci Wydział Magistratu, biuro Rady szkolnej okręgowej, dwa komisaryaty, wreszcie urządza się na parterze pracownię chemika miejskiego. Przeniesienie Biura statystycznego oraz Wydziału IV. z domu p. Wentzla oraz Wydziału VI-go z domu p. Łepkowskiego nie nastąpiło z powodu, że kontrakt najmu z p. Wentzlem trwał do 1/X. 1905 r., a z p. Łepkowskim do 1/X. 1906 r., a podjęte osobiście przez Prezydenta miasta starania o wcześniejsze rozwiązanie tych obu kontraktów nie doprowadziło do pomyślnego rezultatu. Wskutek tego pozostało niezajęte I-sze piętro w domu Larysza.

Ponieważ wskutek wzmagających się agend Magistratu, nieodpowiedniego pomieszczenia niektórych biur w obu oficynach Magistratu i na Rydzowszczyźnie, wreszcie wskutek przygotuwującej się reorganizacyi Magistratu (utworzenie nowych Wydziałów i decentralizacya manipulacyi) — okazało się rzeczą konieczną przystąpić do budowy skrzydła w Magistracie — Komisya inwestycyjna wybrała już w styczniu 1805 r. specyalny do tego Subkomitet, który na wniosek r. m. Uderskiego uchwalił zaniechać na razie ze względów finansowych przebudowy Rydzowszczyzny, wyznaczyć tymczasowo Prezydentowi miasta urzędowe mieszkanie w budynku Larysza jako filii Magistratu, a ograniczyć się do zbudowania jednej tylko III-piętrowej oficyny. Wnioski Subkomitetu przyjęła niemal jednomyślnie Komisya inwestycyjna i Sekcya prawnicza. Na Komisyi inwestycyjnej poparł je gorąco między innemi także z mniejszości r. m. Bandrowski. Z powodów natury formalnej cofnięto je z posiedzenia Rady miejskiej w lipcu 1905 r.

Gdy w grudniu 1905 r. wpłynęło nowe podanie spadkobierców śp. Rydzowskiego, oświadczających zgodę na proponowane przez Komisyę inwestycyjną załatwienie sprawy zapisu Rydzowskiego przez danie urzędowego mieszkania Prezydentowi miasta w innym budynku w pobliżu Ratusza położonym, gdy nadto trzydziestu kilku radców miejskich przedłożyło w tym samym czasie wniosek w sprawie udzielenia Prezydentowi urzędowego mieszkania. — Sekcya I., II. i III. zajęły się sprawą zapisu Rydzowskiego ponownie i uchwaliły zgodnie przedłożyć Radzie miejskiej wnioski, które Rada na posiedzeniu dnia 7 maja br. uchwaliła. Według tych wniosków ma być zawarty układ ze spadkobiercami śp. Rydzowskiego, mocą którego spadkobiercy zgadzają się na zupełne zwolnienie gminy od obowiązków wypływających z legatu pod warunkiem, iż gmina zamiast w realności Rydzowskiego wyznaczy w innym poblizkim budynku miejskim urzędowe mieszkanie dla Prezydenta miasta. Lokal na I. piętrze w domu Larysza obejmuje 10 pokoi z przynależytościami i zajmuje 565 m □ przestrzeni. Według poprzednich projektów przez Sekcye i Radę miasta w latach od 1887—1902 r. akceptowanych zajmowały lokale przeznaczone na mieszkanie Prezydenta od 550—850 m □. Projekt z 1897 r. przez Radę na wniosek Sekcyi I-ej uchwalony w dniu 24 marca 1898 r. zajmował przeszło 800 m □ przestrzeni.

Z powyższego okazuje się:

1) Że przez 22 lat t. j. od 1882—1903 r. zarówno Rada miejska, jak wszyscy trzej Prezydenci miasta uważali sprawę udzielenia Prezydentowi miasta urzędowego mieszkania w Ratuszu (na Rydzowszczyznie lub w budynku głównym Magistratu, lub w obu budynkach razem; dom Larysza dopiero w 1904 r. zakupiony został) za ściśle związaną z jednej strony ze sprawą przebudowy Ratusza, z drugiej zaś strony ze sprawą legatu Rydzowskiego. Do tego samego celu zmierzał też wniosek r. m. Rottera, postawiony na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 24 marca 1903 r.

2) Że pod względem finansowego obciążenia gminy oddanie lokalu w domu Larysza nie tylko nie jest niekorzystniejszem, lecz raczej korzystniejszem dla gminy, niż wszystkie poprzednie projekty.

3) Że zawsze dotychczas Rada miejska uznawała za rzecz naturalną, by urzędowe mieszkanie Prezydenta miasta Krakowa obojmowało obok ściśle prywatnego mieszkania także mniej lub więcej salonów reprezentacyjnych.

Kraków, dnia 16. maja 1906 r.

Drukarnia Związkowa w Krakowie.

3907

ARCHIWUM M. KRAKOWA

Rozporządzeniem ostatniej woli z daty Wiedeń 21.maja 1878 r.postanowił śp.Andrzej Rydzowski co następuje:

„Dom mój w Krakowie pod l.141.przy ul.Poselskiej stojący zapisuję na wieczystą i nigdy nie pozbywalną własność Gminie miasta Krakowa z przeznaczeniem,aby w domu tym mieszkał zawsze Prezydent Rady miejskiej Krakowskiej. Dom ten należał dawniej do posiadłości Wielopolskich obecnie miejskich,niechże więc znowu złączy się z niemi w jedną całość,a bolałem zawsze nad tem,iż Prezydent miasta Krakowa nie ma mieszkania w Ratuszu."

„Dom zapisany odbierze Gmina miasta Krakowa w posiadanie swoje po upływie dwóch lat,rachując od tego św.Jana, który nastąpi po mojej śmierci. Aż do tego czasu pozostać ma ten dom w nieograniczonem używaniu sukcesorów moich testamentowych."

Wskutek odezwy c.k.Sądu krajowego w Krakowie z dnia 26 marca 1881 L.7361,zawiadamiającej Gminie o powyższym legacie,tudzież wskutek podania spadkobierców,obejmującego propozycyę oddania legowanej realności Gminie od 15go maja 1881 r.za wynagrodzeniem 3000.złr.- Rada miasta na posiedzeniu dnia 21 kwietnia 1881 r.uchwaliła: a/ przyjąć zapis św.Andrzeja Rydzowskiego pod zastrzeżeniami w testamencie wyrażonemi i b/ objąć w posiadanie już od 1 lipca 1881 r.dom zapisany za wynagrodzeniem sukcesowem w kwocie 2000 fl.,i c/ sprawa umieszczenia w domu tym odpowiedniej tabliczki marmurowej,aż do objęcia tegoż domu w posiadanie przez Gminę odroczyć i upoważniono Komisyę uporządkowania miasta do przedłożenia wniosku co do adaptacyi rzeczonego domu i połączenia go z dotychczasowymi budynkami miejskimi,w których się mieszczą biura Magistratu.

Na zasadzie uchwały c.k.Sądu kraj.w Krakowie z dnia 3. czerwca 1881 L.13648 zaintabulowanem została prawo własności realności powyższej na rzecz Gminy miasta Krakowa z tym dodatkiem,że dom ten stanowi nigdy niepozbywalną własność Gminy z przeznaczeniem,aby w tym domu mieszkał zawsze Prezydent Rady miejskiej Krakowskiej dnia 4.lipca 1891 komisyonalnie odebrano w posiadanie Gminy realność legowaną.

Ponieważ wykonanie zapisu się przewlekało,wniosły dnia 9 stycznia 1884 r.do L.842 testamentowe sukcesorki do Rady miasta pisemne zapytanie,czy,o ile i kiedy gotową jest Gmina uszanować ostatniej woli rozporządzenie śp.Rydzowskiego w sprawie zapisu realności lk.141.Dz.I.z przeznaczeniem na mieszkanie każdoczesnego Prezydenta. Rada miasta na posiedzeniu 1 maja 1884.uchwaliła na to pismo odpowiedzieć spadkobierczyniom,że przyjąwszy z wdzięcznością zapis śp. Rydzowskiego zastosuje się do rozporządzenia ostatniej jego woli i w tym względzie wydała już odpowiednie zarządzenia.

Jakiego rodzaju były te zarządzenia w aktach śladu nie ma,to tylko jest wiadomem,iż po objęciu przez Gminę legowanej realności część jej użytą została na pomieszczenie biur miejskich,część była odnajmowana stronom prywatnym,zaś od 1 grudnia 1889 r.używana jest cała realność wyłącznie na pomieszczenie biur Magistratu.

W dniu 3 lipca 1891 r.do L.17872 wnieśli spadkobiercy śp.Rydzowskiego ponowne podanie do Rady miasta,w którem powołując się na uchwałę Rady z dnia 1 maja 1884.r.przypominają spełnienie ostatniej woli śp.Rydzowskiego. Załatwiając to podanie uchwaliła Sekcya I.dnia 17 października 1894 r. do L.8210.prosić Prezydenta miasta,aby życzeniu testatora zadość uczynił,a odpowiedzi na podanie spadkobierców z dnia 3 lipca 1891 r.do L.17872 nie dawać ze względu na znaczny upływ czasu.

Wskutek trzeciego z rzędu podania spadkobierców śp.Rydzowskiego z dnia 13 grudnia 1902 r.do L.103051 uchwaliła Rada miejska odpowiedzieć spadkobiercom,iż w stosownym czasie weźmie pod rozwagę życzenie śp.Rydzowskiego co do zapewnienia Prezydentowi mieszkania w Ratuszu. W myśl tej uchwały weszło mieszkanie Prezydenta miasta w program przebudowy obecnego Magistratu i było uwzględnione w kilku projektach przebudowy przez Budownictwo miejskiej wypracowanych.

Gdy wskutek przeprowadzonego w roku 1904 kupna realności pod lk.147.Dz.I./ dom Larisza / przebudowa obecnego Ratusza względnie budowa nowego Ratusza została zaniechaną i wskutek tego wykonanie zapisu śp.Rydzowskiego dłuższy czas się znowu przewlekło - wnieśli dnia 15 grudnia 1905 r.do L.740/praes do Rady miasta spadkobiercy śp.Rydzowskiego opierając swą legitymacyę nie tylko na przypisie §.§.816 i 817.m.ale także na tem,iż jako najbliżsi krewni testatora mają obowiązek moralny czuwania nad tem,aby intencye testatora były spełnione podanie z prośbą,aby Rada miasta Krakowa spełniając warunek,pod którym Gminie miasta Krakowa dom przy ul.Poselskiej zapisanym został dla każdorazowego Prezydenta miasta wyznaczyła mieszkanie Jego stanowisku i dzisiejszym wymogom towarzyskim i reprezentacyjnym odpowiadające.

Wniosek ten opierają na tem,iż wprawdzie całkowite wypełnienie woli śp.Andrzeja Rydzowskiego nie może być przeprowadzonem dlatego,że dom przez testatora na mieszkanie dla Prezydenta przeznaczony ze względu na stan swój i rozmiary nie nadaje się obecnie na mieszkanie dla Prezydenta, to jednak obowiązkiem moralnym i prawnym zapisobiercy,jest spełnienie ostatniej woli testatora przynajmniej w tej mierze jak na to jego siły i warunki obecne pozwalają w sposób który najbardziej do właściwej intencyi się zbliża.

Intencyą testatora nie była chęć uczczenia domu w którem mieszkał i pracował długie lata, przez przeznaczenie go na mieszkanie Prezydenta miasta Krakowa, lecz tylko intencya przysporzenia pewnej korzyści materyalnej miastu i umożliwienia przezto podniesienia świetności reprezentacyi miasta Krakowa, którego stanowisko historyczne i kulturalne wśród miast polskich wymaga, aby jego Prezydent rozporządzał zramienia gminy mieszkaniem, w którego gościnne progi mogliby wstąpić ci liczni reprezentanci grup społecznych, których bądź interesa narodowe bądź kulturalne do dawnej stolicy polskiej sprowadziły.

W przedstanowczem załatwieniu tego podania Sekcya prawnicza, na posiedzeniu 19. grudnia 1905 r. poleciła Budownictwu miejskiemu wygotowanie planu przebudowania domu śp. Rydzowskiego na mieszkanie Prezydenta miasta oraz uchwaliła uprosić Prezydenta miasta, aby porozumiał się ze spadkobiercami co do definitywnego określenia warunków, pod którymi ci spadkobiercy zgodziliby się na uwolnienie domu powyższego od przeznaczenia na mieszkanie Prezydenta miasta. Na posiedzeniu w dniu 9 marca b.r. przedłożył Prezydent miasta Sekcyi prawniczej wynik rokowań ze spadkobiercami, Budownictwo zaś miejskiej plany przebudowy realności Rydzowskiego. Z planów Budownictwa okazuje się, iż nowa budowa kosztowałaby około 200000.K., a gmina oprócz tego narażonaby była na wydatek około 6000.K. rocznie na pomieszczenie tych wszystkich biur i lokali Magistratu, które obecnie w realności Rydzowskiego się mieszczą, zajmując 24 ubikacyj na parterze i pierwszem piętrze. Co się zaś tyczy rokowań ze spadkobiercami, to wystosowali oni do Prezydyum miasta podanie do L.223, w którem oświadczyli gotowość wystawienia deklaracyi, zezwalającej na wykreślenie z hipoteki zapisanej realności powyższego obowiązku pod warunkiem, że Rada

miejska zabezpieczy wprzód dla każdoczesnego Prezydenta miasta urzędowe mieszkanie w Ratuszu lub w innym budynku m. w pobliżu Ratusza położonym. Wobec tego Sekcya prawnicza na posiedzeniu dnia 9 marca 1906 roku uchwaliła:

„Z uwagi, że ścisłe wykonanie zlecenia śp.Dr.Andrzeja Rydzowskiego objętego pisemnem rozporządzeniem ostatniej woli z daty Wiedeń 21.maja 1878 a przyjętego uchwałą Rady m. Krakowa dnia 21 kwietnia 1881 r.przekazującego dom pod l.141.przy ul.Poselskiej w Krakowie na wieczystą i nigdy niepozbywalną własność Gminie miasta Krakowa z przeznaczeniem, aby w domu tym mieszkał zawsze Prezydent Rady miejskiej Krakowskiej okazało się niemożliwem do wykonania ze względu na niestosunkowo wysokie koszta połączone z przebudową luh gruntowną adaptacyą legowanej na mieszkanie Prezydenta miasta Krakowa realności;

Rada miasta Krakowa uchwala:

1/ a/ Zbliżając się do intencyi testatora śp.Dr.Andrzeja Rydzowskiego zawartej w słowach: „dom ten należał dawniej do posiadłości Wielopolskich, obecnie miejskich, niechże więc znowu złączy się z niemi w jedną całość," złączyć realność Lk.141.w Krakowie położoną lwh.134.gm.Kraków objętą z gmachem obecnego Ratusza stanowiącego dawniej posiadłości Wielopolskich i przeznaczyć ją na biura zarządu Miejskiego;

b/ w intencyi testatora śp.Dr.Andrzeja Rydzowskiego zawartej w słowach „a bolałem zawsze nad tem, że Prezydent miasta Krakowa nie na mieszkania w Ratuszu " przeznaczyć dla każdoczesnego Prezydenta miasta Krakowa urzędowe mieszkanie w Ratuszu lub w innym budynku gminnym w pobliżu Ratusza położonym.

II. Przyjąć do wiadomości deklaracyę spadkobierców śp.Dr. Andrzeja Rydzowskiego z daty Kraków 6 marca 1906/de praes.

9 marca 1906 L.223/prez./ż zgadzają się na wykreślenie z karty B.realności lwh.134.Dz.I.w Krakowie słów „z przeznaczeniem,aby w tym domu mieszkał zawsze Prezydent miasta Krakowa " i polecić Magistratowi m.Krakowa,aby na podstawie odpowiedniej do extabulacyi zdolnej deklaracyi spadkobierców śp.Dr.Andrzeja Rydzowskiego ograniczenie to własności legowanej realności wyextabulował.

III. O uchwale tej Rady miasta Krakowa otrzymują zawiadomienie spadkobiercy śp.Dr.Andrzeja Rydzowskiego Walerya Andre, Zygmunt Hendel i Helena Hendel.

IV. Celem przygotowania wniosku zmierzającego do wykonania uchwały pod I.b/ postanawia Sekcya III.Rady miasta Krakowa odstąpić akta tej sprawy do dalszego urzędowania Sekcyi ekonomicznej i skarbowej Rady miasta Krakowa."

W dalszym ciągu sprawa powyższa była przedmiotem obrad połączonych Sekcyj I i II / ekonomicznej i skarbowej/,które w dniu 12 marca b.r.powzięły uchwałę:

„W wykonaniu testamentu śp.Andrzeja Rydzowskiego Gmina miasta Krakowa przeznacza dla każdorazowego Prezydenta miasta odpowiednie dla jego stanowiska mieszkanie urzędowe. Sekcya I.określi rozmiar i miejsce tegoż mieszkania biorąc za podstawę wartość jego czynszową kwoty 6000.K. rocznie nie przekraczającą i odnośne wnioski Radzie miasta Krakowa przedłoży."

W przeprowadzeniu powyższej uchwały Sekcya ekonomiczna zastanawiała się nad wyborem lokalu na mieszkanie Prezydenta miasta i powzięła w dniu 14 bm.następującą uchwałę:

a/ „Na mieszkanie Prezydenta miasta przeznacza się w domu dawniej Larysza lokale frontowe na I.piętrze z przynależnościami,z wyłączeniem 10.lokali tj.5 lokali tylnych głównego budynku i 5 lokali w oficynie.

b/ Poleca się Budownictwu miej.by sporządziło kosztorys

na roboty adaptacyjne,potrzebne w lokalach przeznaczonych na mieszkanie Prezydenta i pokoje reprezentacyjne."

W wykonaniu tej uchwały Budownictwu miejskie wykonało kosztorys na najkonieczniejsze roboty adaptacyjne całego mieszkania wraz z lokalem przeznaczonym na reprezentacyę i obliczyło wydatki na to potrzebne na 22.000.koron, z czego 7000.koron przypada na adaptacyę właściwego mieszkania,zaś 15.000.koron na adaptacyę i umeblowanie salonów reprezentacyjnych. Zarazem oszacowało Budownictwo miejskiej lokal cały na 4800.koron rocznie.

Następnie Sekcye I i II zatwierdziły przedstawiony kosztorys na sumę 22.000.K.oraz uchwaliły ze względu że na ten cel jest jeszcze do dyspozycyi z poprzednio uchwalonego kredytu na adaptacye w domu dawniej Larysza kwota 5000.K.przedstawić Radzie miejskiej wniosek o uchwalenie na cel powyższy kredytu w wysokości 17.000.K.

Wszystkie trzy sekcye Rady miejskiej,które obradowały nad powyższą sprawą,wychodziły zgodnie z zapatrywania,że, skoro Gmina legat śp.Rydzowskiego przyjęła z obowiązkiem wypełnienia przywiązanego doń zlecenia spadkodawcy,byłoby rzeczą w wysokim stopniu niemoralną i Gminę kompromitującą,gdyby dłużej z załatwieniem tej sprawy zwlekano. Zwłokę dotychczasową usprawiedliwiano poniekąd projektowaną budową ratusza-obecnie i ten pretekst wobec kupna realności Larysza i zaniechania budowy ratusza odpadł, a więc nadeszła chwila spełnienia przyjętego obowiązku.

Ponieważ motywem i intencyą śp.Rydzowskiego było zapewnić przez swój zapis mieszkanie urzędowe każdorazowemu Prezydentowi miasta,- gdy ścisłe wypełnienie zlecenia z powodu zbyt wysokich kosztów / koszt przebudowy realności oraz roczny wydatek około 6000.K.na wynajęcie lokalu dla biur w tej realności obecnie umieszczonych/

byłoby dla Gminy nadzwyczajnie uciążliwem, gdy dalej zajęcie tej realności na mieszkanie Prezydenta miasta uniemożliwiłoby w przyszłości rozszerzenie dzisiejszego Magistratu, a więc naraziłoby Gminę na nowe i to olbrzymie wydatki, gdy wreszcie spadkobiercy w uznaniu tych trudności zgadzają się na inne załatwienie tej sprawy, byleby ono odpowiadało rzeczywistej intencyi śp. Rydzowskiego, tj. na wyznaczenie w zamian za tę realność innego odpowiedniego mieszkania Prezydentowi miasta - uchwaliły wszystkie trzy Sekcye przedstawić Radzie miejskiej wniosek, by spełnić ostatnią wolę śp. Rydzowskiego przez wyznaczenie Prezydentowi miasta urzędowego mieszkania w innym budynku miejskim w pobliżu ratusza położonym.

Jako taki budynek wskazała Sekcya ekonomiczna dom Larysza tuż obok ratusza położony, a mieszczący w sobie na I. piętrze lokale nadające się na powyższy cel. Lokale obejmują 10. pokoi / w czem 3 reprezentacyjne / z frontu, kuchnie, przedpokój itd., a zostały ocenione na 4800. K., a więc o 1200. K. niżej od 24 ubikacyj zajętych przez gminę w domu Rydzowskiego.

Ponieważ Gmina w razie przebudowy domu Rydzowskiego narażonąby była nietylko na wydatek roczny około 6000. K. za najem lokali na pomieszczenie biur Magistratu tamże się dziś znajdujących, ale nadto na bardzo znaczny jednorazowy wydatek z tytułu kosztów przebudowy - nie przedstawia się odstąpienie powyższego lokalu na I. piętrze w domu Larysza na mieszkanie Prezydenta miasta, oraz nieznaczny wydatek 22.000. K. na adaptacye jako nowe obciążenie budżetu gminnego, lecz przeciwnie jako finansowo bardzo korzystne załatwienie sprawy legatu śp. Rydzowskiego.

Na podstawie powyższych wywodów Sekcya III. wnosi:

Rada miasta uchwala:

I. a/ zbliżający się do instancyi testatora śp. Dr Andrzeja Rydzowskiego zawartej w słowach „dom ten należał dawniej do posiadłości Wielopolskich obecnie miejskich, niechże więc znowu złączy się z niemi w jednę całość" złączyć realność lk.141 w Krakowie położoną l.w.h.134. gm.Kraków objętą z gmachem obecnego ratusza stanowiącego dawniej posiadłość Wielopolskich i przeznaczyć ją na biura zarządu miejskiego;

b/ w intencyi testatora śp.Dr.Andrzeja Rydzowskiego zawartej w słowach „a bolałem zawsze nad tem, że Prezydent miasta Krakowa nie ma mieszkania w ratuszu " przeznaczyć dla każdoczesnego Prezydenta miasta Krakowa urzędowe mieszkanie w ratuszu lub w innym budynku gminnym w pobliżu ratusza położonym.

II. Przyjąć do wiadomości deklaracyę spadkobierców śp.Dr. Andrzeja Rydzowskiego z daty Kraków 6 marca / de praes 9.marca 1906 L.223/prez./, iż zgadzają się na wykreślenie z karty B.realności l.w.h.134.Dz.I.w Krakowie słów „z przeznaczeniem, aby w tym domu mieszkał zawsze Prezydent miasta Krakowa " i polecić Magistratowi miasta Krakowa, by na podstawie odpowiedniej do ekstabulacyi zdolnej deklaracyi spadkobierców śp.Dr.Andrzeja Rydzowskiego ograniczenie to własności legowanej realności wyekstabulował.-

III. O tej uchwale Rady miasta Krakowa otrzymują zawiadomienie spadkobiercy śp.Dr.Andrzeja Rydzowskiego Walerya Andre, Zygmunt Hendel i Helena Hendel.-

Sekcye I i II.zaś wnoszą:

1/. Na mieszkanie Prezydenta miasta Krakowa przeznacza się w domu dawniej Larysza lokale frontowe na I.piętrze z przynależnościami z wyłączeniem 10 pokoi tj. 5.pokoi tylnych w głównym budynku, oraz 5 pokoi w oficy-

cynie.

2/. Na koszta adaptacyi powyższego lokalu oraz na wewnętrzne urządzenie lokali reprezentacyjnych, obliczone na 22.000. koron przyzwala się kredyt dodatkowy w kwocie 17.000.koron do działu II. „Wydatki nadzwyczajne."

De Larocne & Co., Cognac.
Koniaki wej marki
Wszędzie do naby

Strejki. Interpelacye.

Na poniedziałkowem posiedzeniu zawiadomił prezydent Leo, że miastu grozi strejk czeladników piekarskich. Wspólnie z inspektorem przemysłowym nawiązał magistrat pertraktacye między robotnikami a pracodawcami. Pertraktacye nie doprowadziły dotąd do pożądanego rezultatu; nie jest wykluczonem jednak, że porozumienie przyjdzie do skutku. Gdyby usiłowania się rozbiły, magistrat zarządzi, co będzie potrzeba, aby brak pieczywa nie dał się uczuwać w mieście. Również wybuchł strejk wśród robotników plantacyjnych z powodu warunków płacy i długości dnia roboczego. Prezydent polecił inspektorowi ogrodów miejskich, aby doszedł do porozumienia z robotnikami i podwyższył im płacę. Jest to wskazane, bo za 14-godzinną pracę pobierają oni 70 centów dziennie.

R. m. Gross zapytał, kiedy wreszcie uregulowana będzie płaca pachołków miejskich? Prez. Leo oświadczył, że dyrektor magistratu wygotuje w najkrótszym czasie referat i rzecz przedstawioną będzie Radzie miasta jeszcze przed wakacyami.

R. m. Stan. Nowak podnosi, że już 4 lata w Krakowie wydziałowa szkoła XXIV. istnieje prowizorycznie i żadną miarą doczekać się nie może aktywowania. Nauczyciele tej szkoły są niesłychanie wyzyskiwani, muszą bowiem pracować za 60% należącej się im płacy. Kraj oszczędza na tem 6400 koron rocznie, przez 4 zatem lata nauczycielom niejako zabrano 25.600 koron. Tyle kraj wziął z jednej szkoły nauczycielstwu, dał zaś nauczycielstwu krakowskiemu teraz, po 30 latach kołatania o polepszenie bytu, 15 000 koron zapomogi. Gmina krakowska oszczędza na tej szkole 3600 koron. Z obawy, aby ten wyzysk nauczycielstwa się nie przewlekał, tembardziej, że w Krakowie połowa nauczycieli i nauczycielek pracować musi prowizorycznie, t. j. za 60%, domaga się mowca, aby prezydent zwrócił się do kraj. Rady szkolnej i starał się o zaradzenie złemu.

Prez. Leo oświadcza, że uda się jak najprędzej do Rady szkolnej i poprosi również delegata Rady m. Krakowa do Rady szkolnej krajowej, aby przyspieszono aktywowanie tej szkoły. Żądanie r. Nowaka uważa prezydent za zupełnie słuszne.

R. m. Stan. Nowak podnosi następnie sprawę hygieny w szkołach. Rozporządzenia istnieją wprawdzie, ale tylko na papierze. Nad stosunkami hygienicznemi w szkołach wiejskich mowca nie chce się nawet rozwodzić, bo zakłady te są tak urządzone, że służą raczej do degenerowania młodzieży i stanowić będą czarną kartę w historyi szkolnictwa galicyjskiego. Ale i w Krakowie jest dużo szkół, urągających hygienicznym wymaganiom. Przedewszystkiem jest w nich zupełny brak czystości. Podłogi myte są tylko 3 razy na rok! Powstaje przeto zabójczy kurz, który przypłacają życiem nieraz dzieci i nauczyciele. W szkole św. Wojciecha w ostatnich kilku latach umarło na gruźlicę trzech nauczycieli. Wentylacya jest niedostateczną, w lecie niemożliwem jest oddechanie w takiej szkole. Komisya budowlana nie bada szkół należycie, a w jednej ze szkół przed kilku dniami załamała się podłoga w wychodku i dziecko ledwie uratowało się od wpadnięcia do dołu kloacznego. Należałoby także

Radca mag. dr Zaczek przedstawił potem następujący wniosek imieniem połączonych sekcyj: „Wyzystkim nauczycielom i nauczycielkom krakowskich szkół pospolitych i wydziałowych, którzy przy rozdziale zapomóg z funduszu uchwalonego na ostatniej kadencyi przez Sejm krajowy nie zostali uwzględnieni (125 osób), tudzież nauczycielkom szkoły robót (11 osób) udziela się z funduszów gminy tytułem jednorazowej zapomogi po 100 koron i w tym celu przyznaje się dodatkowy kredyt 13.600 koron“.

Wniosek ten uchwalono, poczem zabrał głos r. m Maciołowski i w imieniu nauczycielstwa krakowskiego podziękował Radzie za udzielenie zapomogi, do czego Rada nie ma ustawowego obowiązku. Jako radca miejski, musi jednak mowca podnieść, że gmina ze skromnych swych funduszów przychodząc w pomoc nauczycielom, zastępuje tylko te czynniki, których obowiązkiem jest to czynić. Rada m. Krakowa powinna więc wywrzeć nacisk na Sejm, aby ze swoich obowiązków wobec nauczycielstwa należycie się wywiązał. Mowca zgłasza wniosek o upoważnienie prezydenta, aby na najbliższej sesyi sejmowej w tym kierunku poczynił starania. Uchwalono.

Mieszkanie dla prezydenta miasta.

Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych, przystąpiono do obrad nad wnioskami połączonych sekcyj (prawniczej, ekonomicznej i skarbowej) w sprawie mieszkania dla prezydenta miasta. Wnioski te równoznaczne są z podwyższeniem płacy prezydenta miasta (pobiera on obecnie 18 000 koron) o 10 000 koron rocznie. Stawiają one rzecz w ten sposób, że obowiązkiem gminy jest spełnić wolę ś. p. Rydzowskiego, który zapisał miastu dom przy ulicy Poselskiej w tej myśli, aby mieszkał w nim prezydent miasta. Ponieważ zaś dom ten z powodu szczupłości na mieszkanie dla prezydenta wcale się nie nadaje, przeto należy urządzić mieszkanie dla prezydenta w innym budynku miejskim (w domu Larischa). Przez taką uchwałę, Rada, nie mogąc wykonać ściśle woli ś. p. Rydzowskiego, zbliży się przeciez (argument sekcyi prawniczej) do intencyi zapisodawcy. Koszt urządzenia pokojów reprezentacyjnych i adaptacye w tem mieszkaniu prezydenta obliczono na 22 000 koron, na co na razie udzielić się ma kredytu w kwocie 17.000 koron. Referentem tych wniosków był r. m. Bujak.

Prezydent Leo powołuje, ponieważ — jak się wyraził — jest „przypadkiem“ prezydentem miasta, wiceprezydenta Chylińskiego do przewodnictwa. Wiceprezydent Chyliński wstępuje na trybunę preyydyalną, którą opuszcza p. Leo i zajmuje miejsce w sali podczas dalszych obrad aż do końca posiedzenia.

R. m. Ulanowski, który pierwszy głos zabrał, oświadczył, że pomieszano tu dwie sprawy: mieszkanie prezydenta z zapisem Rydzowskiego. Rzecz zupełnie inaczej się przedstawia, niż rozumuje sekcya prawnicza. Połączenie obu tych spraw może stanowić bardzo ważny prejudykat na przyszłość. Zapis Rydzowskiego, nie wykonywany przez 25 lat, niepo-

dobrem [illegible] wymaga, aby zmniejszyć [illegible] stop[illegible]ciowa, dzieląca ludzi od siebie. A[illegible]więc i [illegible]nica między prezydentem miasta a innymi[illegible]obywatelami nie powinna się pogłębiać przez z[illegible]kowne urządzenie mieszkania dla prezyden[illegible] Nie jest tedy wcale pożądanem, aby prezy[illegible]nt, który dotąd mógł się zadowolnić, dajmy [illegible] to, pięciu pokojami, przymusowo niejako [illegible]ieszkać miał w dziesięciu.

Ocena mieszkania [illegible]la prezydenta w domu Larischa na 4500 ko[illegible] rocznie, jest stanowczo za niską. Przeci[illegible] obliczyć należy także opał, światło, amorty[illegible]yę mebli, a wtedy i ciężar na gminie spoczy[illegible]ający, jeszcze się zwiększy. Jeżeliby ktoś po[illegible]edział: dajmy prezydentowi za jego pracę w[illegible]kszą pensyę, to można ten projekt przyjąć a[illegible]bo go odrzucić. Ale niechaj się nikt nie zasła[illegible]nia majestatem śmierci obrażonego testatora, [illegible]bo spadek po ś. p. Rydzowskim, a projekt o[illegible]dania bezpłatnie prezydentowi lokalu w domu Larischa na mieszkanie, to są dwie spr[illegible]awy nicze sobą nie mające wspólnego i jako takie traktowane być muszą. Mowca zgłasza wniosek, aby całą sprawę odroczyć i polecić sekcyom, aby przedstawiły dwa odrębne wnioski, jeden w sprawie zapisu Rydzowskiego, drugi w sprawie podwyższenia pensyi dla prezydenta miasta Krakowa. (Brawa i oklaski).

R. m. Rotter popiera odraczający wniosek prof. Ulanowskiego z następujących motywów: Dom Larischa uchwaliła Rada przed dwoma laty nabyć w celu pomieszczenia w nim biur magistratu a prezydyum w piśmie do Wydziału krajowego (a pismo to powstało nie bez wiedzy I. wiceprezydenta dra Lea), zakupno domu Larischa jako rzecz konieczną ze względu na rozrzucenie niektórych biur magistratu, wynajmowanych w domach prywatnych (niektórych aż w Rynku), przez co urzędowanie natrafia na trudności, kontrola nie jest należytą, a publiczność narażoną jest na stratę czasu i niewygody. Dziś prezydyum (dr Leo jako prezydent) staje na zupełnie innem stanowisku. To, co przed dwoma laty było koniecznem, dziś widocznie takiem nie jest, skoro znaczną część kupionego na biura magistratu domu Larischa, przeznacza się na mieszkanie dla prezydenta miasta, dra Lea. A przecież stosunki wcale się nie zmieniły, a poszczególne biura magistrackie mieszczą się nadal w tych samych, wynajętych lokalach. Miasto nie dopełni więc warunku, do którego się zobowiązało w piśmie do Wydziału krajowego i na mocy których pozwolenie Wydziału krajowego do kupna domu Larischa uzyskało. Mowca odczytuje następnie kilka ustępów z testamentu ś. p. Rydzowskiego i wykazuje, że żądanie spadkobierców, którem się zasłaniają członkowie większości, nakłada na gminę większe obowiązki, aniżeli wynoszą korzyści, które Rydzowski darem swoim chciał miastu przysporzyć. O reprezentacyi w testamencie niema mowy, a zresztą do tego nadaje się wybornie sala starego teatru; co do reprezentacyi osobistej, z tej wywiąże się każdorazowy prezydent tak, jak go będzie stać.

Mowca wykazuje następnie, że wartość przy-

w domu Larischa. Wyrażał także mowcę, że ubikacye I piętra w domu Larischa na wszystko raczej się nadają, tylko nie na biura.

R. m. Bandrowski podnosi brak szczerości w całem postępowaniu prezydyum w tej sprawie. Powiązano dwie luźne sprawy, aby zdobyć mieszkanie dla prezydenta, która to kwestya nie jest tak wielką, abyśmy do niej dochodzili drogami krzywemi.

Wicepr. Chyliński upomina mowcę, aby się tak nie wyrażał.

R. m. Bandrowski: Pan przewodniczący jest nieco przeczulony. Mowca stwierdza jeszcze raz, ze droga byłaby prostszą, gdyby rozłączono testament Rydzowskiego od mieszkania prezydenta, poczem podnosi niepocieszające rezultaty gospodarki miejskiej. Z wielkim aplauzem uchwaliliśmy kupić dom Larischa, bo argumentowano, że potrzebny jest ten dom na biura. Dziś się pokazuje, że argument ten był nieprawdziwym. To źle świadczy o naszej gospodarce.

R. m. Ulanowski uważa za bardzo zajmujące oświadczenie wicepr. Sarego, że ubikacye w domu Larischa nie nadają się na biura. A któż oglądał te pokoje wtedy, gdy cały budynek na biura kupowano?

R. m. Gross podnosi, że w czasie, gdy Rydzowski zapisał dom, prezydent Krakowa miał bardzo skromną płacę, bo tylko 8000 kor., podczas gdy dziś pobiera 18 000 koron. Kwestyę t. zw. „Rydzowszczyzny“ należy traktować osobno, a mieszkania dla prezydenta także oddzielnie.

Do walki z prawniczemi argumentami prof. Ulanowskiego wyruszył r. m. Kosobudzki. Wywody jego streszczały się w tem, że w razie nieuchwalenia dla prezydenta mieszkania w domu Larischa, zawikła się gmina w proces ze spadkobiercami ś. p. Rydzowskiego, który z pewnością przegra. Zresztą honor miasta wymaga, aby prezydent nie mieszkał w „dziurach“, lecz aby miał odpowiednie mieszkanie. Mowca między innemi wypowiedział zdanie, że dochód z domów po Rydzowskim, preliminowany na sumę 4000 kor. rocznie, należy się faktycznie tym prezydentom miasta, którzy w ciągu ostatnich 25 lat sprawowali rządy miasta.

Z wielką łatwością przeciwstawił tym poglądom prof. Ulanowski prawną stronę sprawy, poczem zabrał jeszcze raz głos r. m. Rotter. Jakiego wyobrażenia — mowił — nabierze o krakowskiej gminie Wydział krajowy, jeżeli nie może wierzyć nawet sprawozdaniu prezydenta miasta? Wydział krajowy pewnie powie, że dzisiejszej uchwały Rady nie zatwierdzi, bo za dwa lata znowu się zmienić mogą nasze zapatrywania. Dlatego mowca przestrzega jeszcze raz przed uchwaleniem wniosku, podwyższającego o jakie 10.000 kor. płacę i tak już drogiego, t. j. niezwykle kosztownego prezydenta miasta. Za temi wydatkami pójdą zresztą jeszcze dalsze, bo gdy się da urządzenie mieszkania dla prezydenta, trzeba będzie w konsekwencyi sprawić także naczynia i srebro. Z tej „secesyjnej“ polityki jedynem wyjściem jest uchwalenie wniosku prof. Ulanowskiego.

[illegible]ych[illegible]czasowa taktyka Koła nietylko w sprawie reformy, lecz i co do parlamentaryzacyi gabinetu była błędną. Jeżeli będzie ona nadal tak samo błędna, wyłoni się dla posłów demokratycznych kwestya, co czynić wobec tego? Mowca już w swej mowie, wypowiedzianej we Lwowie, kwestyę tę postawił jasno i dziś te samo tylko powiedzieć może.

Poseł Petelenz podniósł na wstępie, że przebieg walki o reformę wykazał dobitnie, że właśnie grupa demokratycznych posłów kraju, której zarzucano, że wysuwa na pierwszy plan interesy stronnicze, stała przedewszystkiem i w większej mierze niż większość Koła na straży interesów narodowych i krajowych. Stanowisko, jakie dziś Koło polskie zajęło, jest już bardzo zbliżone do rezolucyi krakowskiego Towarzystwa demokratycznego. Wykazywał następnie stosunek mandatów według rozmaitych stopni podwyższenia ich liczby dla Galicyi i stwierdził, że zalecony w owej rezolucyi Towarzystwa był najkorzystniejszy. Posłowie demokratyczni byli z góry przeświadczeni, że reforma w ręku Gautscha, nie jest w dobrem ręku, mimo to starali się naprowadzić ją na właściwe tory. Gautsch był gotów spełnić w szerokiej mierze życzenia Koła także co do rozszerzenia autonomii Galicyi, był gotów rozszerzyć kompetencye krajowej Rady szkolnej i w następnej mowie tronowej przyrzec dalsze powiększenie kompetencyi samorządu. Lecz i to nie zadowoliło większości Koła, która łudziła się, że wraz z Gautschem obali projekt jego. Tymczasem stało się inaczej. Następca Gautscha przyzna Kołu zapewne to, co mu dać chciał Gautsch, lecz prawdopodobnie nie więcej. Posłowie demokratyczni będą i nadal starali się usilnie o przeprowadzenie reformy i o możliwie największą liczbę mandatów dla Galicyi. I oni pragną rozszerzenia samorządu, lecz nie w tym kierunku, jak tego żądają Wszechniemcy. Ich zdaniem może to nastąpić jedynie po zreformowaniu także prawa wyborczego do Sejmu w duchu demokratycznym i w ramach ogólnego wzmocnienia autonomii krajów aż do federacyjnego ustroju państwa. Tylko w takim razie będzie to korzystnem dla Galicyi, bo i kwestya kosztów wówczas inaczej się ukształtuje.

Nad referatami obu posłów wywiązała się ożywiona dyskusya, w której wzięli udział pp. dr Gertler, dr Pisiewicz, dyr. Bandrowski, St. Zalewski, Niemetz, red. Konopiński, poseł Stapiński i inni. Dyskusya ta dotyczyła głównie kwestyi, jakie stanowisko demokratyczni posłowie krakowscy zająć powinni wobec taktyki przeciwników reformy w Kole. Z kilku stron żądano od nich kroku stanowczego, wystąpienia z Koła, inni zalecali, aby wytrwali w Kole do ostatecznego momentu i tam stali na straży powszechnego, równego prawa wyborczego. W końcu znaczną większością głosów przyjęto następujące dwie rezolucye, zgłoszone przez dyr. Bandrowskiego:

„Towarzystwo demokratyczne polskie, wysłuchawszy sprawozdania posłów krakowskich do parlamentu, aprobuje ich stanowisko, zajęte dotychczas w sprawie reformy wyborczej i wyraża przekonanie, że posłowie ci wszystkich użyją sił i środków, któreby przy odpowiedniem uwzględnieniu potrzeb kraju co do liczby mandatów, jak i należytem zabezpieczeniu polskich interesów narodowych doprowadziły do

się wcale do obozu demokratycznego, wykazał, że narzucanie prezydentowi reprezentacyjnego trybu życia, nie odpowiada ani zadaniom Rady miejskiej, ani duchowi społecznemu mieszczaństwa. Realną zaś stronę transakcyi, jaką narzucono gminie, nie ubłaganej krytyce poddał r. Rotter, w czem poparli go rr. Bandrowski i Gross.

Strona przeciwna przyszła liczebnie zorganizowana. Jej argumentem była przewidziana z góry liczba głosów; na inne motywa się nie wysilała. Spaczenie zupełne przeznaczenia, jakie pierwotnie nadano zakupnu gmachu Larischa, w bardzo niefortunny sposób obronić usiłował wiceprezydent Sare, a jako antagonista prof. Ulanowskiego wystąpił w polemiczne szranki r. m.... Kosobudzki, przedstawiciel tych właśnie sfer mieszczaństwa krakowskiego, które tak głośno biada zawsze na wzmagające się podatki i upadek ekonomiczny rzemieślniczego stanu. P. Kosobudzki okazał się jednak tym razem niezwykle hojnym w szafowaniu publicznym groszem, jak gdyby nie wiedział, że płynie on z kieszeni wszystkich obywatelskich, organizacyę stańczykowską, od której uchylili się w tym wypadku nawet lepiej myślący konserwatyści.

Protest, jaki mniejszość Rady miejskiej wnosi przeciw przedwczorajszej uchwale w sprawie mieszkania prezydenta, będzie nietylko aktem urzędowym, lecz będzie apelem do opinii publicznej, mającym zwrócić uwagę na konsekwencye, jakie wynikną muszą dla miasta z szafowania publicznem dobrem przez koteryę, zapoznającą z każdym dniem coraz bardziej różnicę między interesem miasta, a swoim własnym.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa 8 maja.

Wyjazd posłów. — Posłowie chłopscy. — Koło polskie i Koło litewskie. — Powieszeni na stokach cytadeli. — Przechwałki policyi. — Prawdziwi Rosyanie. — Jeden mandat ugodny, Uroczystość 10 maj. — Z teatru.

„Vogue la galère"! Hasłem tem wyprawialiśmy posłów naszych, wyjeżdżających do Peters

— „Boże daj
wśród gęstych kłęb
dżający pociąg, niezb
bliższych i losy nasze

Warszawa jest mni
Słoneczny, pogodny
ku użyciu dnia do o
wreszcie i do spraw
złożonych.

A prawdą jest, iż
cyjne podmuchy, dziś
prawie bezimiennych
Pawła z imienia a M
to za nazwisko? Odd
piero historya, zapisuj
nych sprawie bohaterów

Onegdaj zaś powie
rolnika Chojnackie
zaś świeżo skazani zost
Boryszewski, Emil
Drynowski.

Przechwałki policyi ja

mu,
okrył odjeżdżających
ść dni najorcezentacyi.

yła na takie chwile.
t majowy wiedzie ją
dów, na wycieczki, a
nacych, z plotki i prawm

wszystkie konstytu
o powieszono na stonego z tych naszych
bowników wolności, bo
aka z nazwiska. Co
mu sprawiedliwość dogo w poczet zasłużo-

zono znowu robotników
go i Guzińskiego,
ali na śmierć Józef
Jawnowski i Adam

koby złapała kilku z upro-
10 towarzyszy z Pa-

dorosłej zupełnie do kreacyi tej miary.

Grot.

Wybory we Francyi.

Wybory do francuskiej Izby deputowanych ukończyły się. Rząd odetchnął pełną piersią, kraj zabrał się do codziennej pracy, a dzienniki układają wszechstronny bilans walki wyborczej. Otóż tegoroczne wybory we Francyi, równie jak sposób, w który się odbyły, są niespodzianką, tak dla rządu, jakoteż i dla stronnictw politycznych. Po krwawych często zajściach podczas spisywania inwentarza w kościołach, po olbrzymim strejku w północnej Francyi, po „spisku" operetkowym przeciwko republice, zdawało się, że wybory nie pójdą tak gładko, jak przed 4 laty, jeszcze za rządów Waldecka-Rousseau.— Przygotowanym był na niepokoje sam Clémenceau, minister spraw wewnętrznych i wcale nie ukrywał swych obaw, owszem wyraził je otwarcie przed kilku dniami w swojej mowie

sąd powyższy jest zupełnie trafny. Rzeczywiście wybory wypadły po myśli zwolenników dotychczasowej polityki kościelnej i radykalnego kierunku. Ale w masach ludności uwzględnić także należy czynniki psychologiczne. Otóż w obecnych wyborach jeden czynnik psychologiczny odegrał ważną rolę, a jest nim pragnienie pokoju na wewnątrz i na zewnątrz. Większość wyborców powiedziała sobie, że zwrot przeciwko obecnej polityce rządu byłby powodem głębokich niesnasek wewnątrz kraju i zatargów na zewnątrz, a pragnąc stanowczo pokoju, zgodził się ryczałtowo na tę politykę, chociaż nie godzi się na wszystkie jej szczegóły. Tak się przedstawia stan rzeczy widzowi postronnemu i tak ocenia go zapewne sam rząd. Jedno jest tylko niezaprzeczonem: zwycięstwo republiki.

Z charakterystycznych szczegółów wyborczych zaznaczyć należy przedewszystkiem klęskę klerykałów i nacyonalistów w Paryżu. Dotąd mieli nacyonaliści 23 paryskich mandatów, obecnie zdobyli tylko 16. W arystokratycznych dzielni-

---

Tadeusz Konczyński.

Nad głębiami.

20 (Ciąg dalszy.)

August pasował się ze wzruszeniem, które go ogarniało. Jakaś siła przemożna podnosiła go z miejsca i ciągnęła ku ojcu. Nareszcie zerwał się i przypadł mu do kolan. Położył głowę na dłoniach zimnych, wyschłych. Stłumiony jęk wydzierał się z jego piersi.

Pan Henryk pochylił się nad nim.

— Przyszedłeś do mnie — mówił cicho — po tylu latach ze łzami zamiast z pocieszeniem. Na co obróciłeś wolność, którą ci dałem? Ku czemu służyła ci niezależność, którą ci dałem?

— Winien jestem, po tysiąc razy winien jestem — odpowiadał August — nie mam nic, coby mię mogło tłomaczyć.

Usta pana Henryka zadrżały.

— Biedna twoja matka — wyszeptał — przed śmiercią ucałowała cię w kolebce i życzyła ci, abyś był żołnierzem, gdziekolwiek życie cię postawi.

W piersiach Augusta pękła ostatnia obojętna struna. Serdeczny płacz targał nim do głębi. Ze łzami spływał nieukojony żal, ból i wstyd.

W czerwonym blasku krwi stanęła mu w oczach jego idylla nadmorska. Kuszące oczy Kamy świeciły, jak rozżarzone węgle przez tę czerwień... przypomniały mu się nieprzespane noce, w czasie których wił się w torturach pożądania.

— A sięgnij jeszcze dalej w przeszłość — szepnął w nim głos wewnętrzny.

Zamknął oczy. Usta wykrzywiły mu się skurczem goryczy i przykrości.

Przez wyobraźnię jego gnały jakieś postacie kobiece, niesione wichrem pamięci, a każda miała inne włosy i kształt, i oczy, lecz wszystkie miały czerwone, rozchylone pragnieniem usta.

Każdej z nich poświęciłeś cząstkę najdroższych uniesień — jęczały w nim jakieś rozżalone echa, które zrywały się coraz liczniejsze i bardziej śmiałe.

Otworzył oczy przestraszony. Nad nim pochylała się, oświecona blaskiem żółtawym lampy, twarz stroskana ojca. W gardle dusił go straszliwy ryk, który chciał wybuchnąć.

— Zmarnowałeś życie — krzyczała czereda widm surowych, które hulały po kątach pokoju i wyciągały ku niemu ręce.

— Byłeś, jak ta brudna piana na falach morskich, która tuli się do skał wybrzeżnych, bo ma strach przed ogromem.

— Nie jak ptak szybowałeś po przestrzeniach wolnych, ale byłeś, jak pył nikczemny, który deszcze wdeptały w ziemię...

— Imię twoje jest nic...

August otworzył szeroko oczy.

— Ciągmy go za włosy po ostrych kamieniach i po ostach, bo ducha wielkiego był, a upodlił się i zmarniał i nie dokonał niczego...

— Ojcze! — krzyknął August.

Czuł, że setki zakrzywionych piszczeli sięga po jego głowę z mrocznych kątów pokoju. Skurczył się i drżał, jak w febrze.

Pan Henryk położył ręce na jego głowie.

— Idą na mnie! ratuj! ciągną mnie za włosy! — krzyczał August i zerwał się, jak szalony. Jednym skokiem znalazł się na sofie i weisnął się w kąt.

— Upamiętaj się — wołał pan Henryk zdumieny — upamiętaj się. Jesteś razem ze mną. Co tobie się przywidziało?

August spojrzał przytomnie. Widma zniknęły. Zakrył twarz rękami.

Pan Henryk usiadł obok niego smutny i zbolały.

— Nerwy panują nad tobą — rzekł po chwili — to źle, Auguście. Zaglądaj częściej do mnie... może tu uspokoisz się prędzej, niż gdzieindziej... może oczy twojej matki powiedzą ci rzeczy, których nikt ci powiedzieć nie zdoła.

August podniósł rękę ojca do ust i długo trzymał ją przy rozpalonych wargach.

— Pamiętaj — mówił dalej pan Henryk — że wzięliśmy się z przeszłości i dla tej przeszłości winniśmy budować doskonalszą przyszłość. Kto z nas wie, jak dokona się nasze odrodzenie — czy tak, jak przeszłość myślała, czy w innej, szlachetniejszej formie. Ale nikomu z nas nie wolno rąk opuszczać... Pamiętaj o tem, że nasza przeszłość fanatycznie łaknęła wschodu słońca... Nie wahała się nawet życia dawać i krwi... Czy trud jej ma iść na marne?

— Zaglądaj do mnie — prosił dalej — a kiedy cię opadnie niechęć i zgorzknienie, przyjdź i dotknij się tej wiązanki cierni, która wisi pod portretem twojej matki. Wstążka, która je wiąże, w krwi była zmoczana tych, którzy łaknęli wschodu słońca...

Umilkł i pochylił głowę...

August siedział nieruchomo, patrząc przez łzy na portret matki. Pomyślał, że pewnego wieczoru, kiedy wróci złamany do pokoju ojca, na cierniach ukażą się czerwone rubiny krwi...

V.

Rzucił się na ślepo do gorączkowej pracy. Piekły go myśli, wspomnienia i zagadnienia. Chciał trudami i wyczerpaniem zabić w sobie ten zgiełk, który nie cichł ani na chwilę w jego duszy. Nie miał siły ani opanować go, ani dozorować. Umysł, który żył długo tylko wewnętrzną wegetacyą i zadawalniał się fantastycznem rozmyślaniem i fantastycznem kształtowaniem nowych form życia nieokreślonych i nieuchwytnych — przechodził teraz gwałtowne wstrząśnienia. Uświadomienie położyło na całej dotychczasowej pracy jego wyobraźni i wrażliwości bolesny napis „nicość" i nawoływało krzykiem zdrowych płuc do czynu. A czyn zjawiał się, jako możliwość w tysiącznych postaciach i przemianach, szarpał mu serce i wolę, aby za chwilę odpaść na bok, jako blady, poroniony pomysł.

— Czem być, aby działanie zewnętrzne miało w sobie treść i drgnienia tłukącego się w duszy ideału? — pytał sam siebie, kiedy nagle w biały dzień lub ciemną noc nadchodziło go zadumanie.

Wypadało mu wtenczas z ręki pióro, jeśli pisał, książka, jeśli czytał, stawał nad brzegiem Wisły, jeśli szukał wytchnienia za miastem.

Myślą przelatywał wszelkie gotowe formy działalności, jakie mu życie dawało, i w żadnej nie mógł siebie ujrzeć. Zapalał się na moment, na dzień jeden, na tydzień do pewnego zajęcia, do pewnej społecznej pracy, ale zniechęcenie napadało go równie szybko i równie nielitościwie.

Miał za sobą studya lekarskie. Gdyby zdał ostatnie egzamina, miałby już gotowe przed sobą pole działalności.

— Praca w szpitalach — rozważał — chore dzieci, chore kobiety, chorzy mężczyźni, nędza fizyczna, jęki męczących się w agonii, rozpoznawanie śmierci i życia, sekcye otrutych, zamordowanych, topielców, zobojętnienie na ból, na wstyd, na kres... to nie dla mnie, nie dla mnie! to wstrętne! to objawia się w formach strasznych, zeszpeconych, to ohydne przeciwieństwo piękna... to krzyk i ciągły protest na gwałt natury... dlatego też porzuciłem studya...

— Mam majątek ziemski — myślał dalej — sam będę rządcą. Wyjadę na rok, na dwa, na studya rolnicze. Wrócę i wezmę się do pracy. Ale jaki w tem cel bezpośredni, najbardziej istotny? jaki? wydobyć z ziemi jak największy zysk? Zmusić rolę, aby wydawała jaknajwięcej owoców? Im więcej ich będzie, tem będę bogatszy, a może i drudzy przezemnie — zatem praca od świtu do nocy nad czem? nad tem, co mi jest obojętnem, co mię zupełnie nie wzrusza, czego nigdy nie ukocham całą potęgą uczucia!

— A więc chodzi o to, co ukocham, za czem będę tęsknił mimo trudów, mimo cierpień, mimo znużenia...

— Gdzie droga? — powtarzał zrozpaczony miliony razy.

— Każde zajęcie, jakie znam w społecznem życiu, to forma zewnętrzna, ale gdzie treść wewnętrzna? czem ma być człowiek, który nietylko ma być urzędnikiem, kupcem, agronomem, fabrykantem, komiwojażerem, architektą, dziennikarzem, sędzią, profesorem, żołnierzem policyjnym, woźnicą, stróżem? czem?

Szukał odpowiedzi, żadna jednak nie wydawała mu się dostatecznie dobrą, każda rozpływała się w karykaturalnych kształtach, rozważona z innego punktu patrzenia czy etycznego, czy praktycznego, artystycznego, partyjnego, narodowego lub filozoficznego.

(C. d. n.)

Nr 105. Kraków, Czwartek 10 Maja 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Protest.

Po raz pierwszy zdarza się w krakowskiej Radzie miejskiej wypadek, że mniejszość jej wnosi przeciw uchwale większości formalny protest do władzy autonomicznej, którą jest Wydział krajowy. Powody więc tego postąpienia, mającego w pierwszym rzędzie na celu zrzucenie z opozycyi odpowiedzialności za koteryjną gospodarkę konserwatystów, muszą być poważnej natury.

Rzecz rozegrała się na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej, z którego wyczerpujące, przedmiotowe sprawozdanie na innem zamieszczamy miejscu. Już od dwóch lat czynili konserwatyści zakulisowe starania, aby całe pierwsze piętro w dużym domu Larischa, kupionym przez gminę z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że służyć on będzie wyłącznie na pomieszczenie biur miejskich, przeznaczono na pomieszkanie prezydenta miasta. Obecnie zamiar ten w drodze formalnej doprowadzono do skutku.

Jako argumentu prawnego użyto legatu ś. p. Rydzowskiego, który dom swój przy ul. Poselskiej zapisał gminie miasta Krakowa z przeznaczeniem go na mieszkanie dla każdorazowego prezydenia. Ponieważ jednak żaden z prezydentów mieszkać w nim nie chciał, gdyż jest on zbyt szczupłym, a pokoje są w nim ciasne i ciemne, więc wysnuto stąd „prawniczy“ wniosek, że miasto nie chcąc stracić legatu (obecnie mieszczą się w realności ś. p. Rydzowskiego biura magistratu), dać musi prezydentowi mieszkanie „in natura“. Przeznaczono na nie pierwsze piętro w domu Larischa, oceniając jego czynszową wartość, w przystępie bajecznego wprost optymizmu, na 4800 koron rocznie. — Nadto urządzenie mieszkania na cele reprezentacyjne kosztować ma gminę 22.000 K. Z uwzględnieniem nawet tych obliczeń, dochodzi się do kwoty 10.000 koron rocznego kosztu. W ten sposób dotacya prezydenta miasta z pobieranych dotąd 18.000 koron, zwiększoną zostaje, co najmniej, — nie przesądzając przyszłości, — do kwoty **28.000 koron** rocznie.

Argumenta połączonych trzech sekcyj, przedstawione w pełnej Radzie przez referenta, r. m. Bujaka, zostały, w sposób zasadniczy, odparte przez profesora uniwersytetu, zawodowego prawnika, r. m. Ulanowskiego, który w ścisłym wywodzie jurydycznym wykazał „ad oculos“, że użycie przez miasto domu po ś. p. Rydzowskim na cele inne, niż wskazał zapisodawca, wcale nie pozbawia miasta legatu, a już żadną miarą nie nakłada obowiązku dawania prezydentowi kosztownego mieszkania reprezentacyj-

wateli miasta, a więc i ze skromnych funduszów jego najbliższych kolegów zawodowej, ciężkiej, codziennej pracy. — Oprócz referenta komisyjnego, pp. Sare i Kosobudzki, byli jedynymi szermierzami konserwatywnego obozu, który z lekkiem sercem podwyższał na razie dotacyę prezydenta o 10.000 koron rocznie. Mówimy „na razie“ — gdyż bez najmniejszej wątpliwości cyfra ta niebawem zwiększy się w praktyce bardzo znacznie.

To narzucenie nowego, żadną istotną potrzebą nieuzasadnionego, ciężaru na miasto, w sofistyczny sposób starano się usprawiedliwić przez połączenie dwóch spraw, nic ze sobą nie mających wspólnego: zwiększenia dotacyi dla prezydenta i zapisu Rydzowskiego. I w tem tkwi właśnie obłuda, pokrywająca istotny cel, który wyjawić się wstydzono, który jasno przedstawić nie miano odwagi.

Kończy się bowiem na tem, że Kraków, jedno z najuboższych miast w państwie, nie posiadające żadnych, poza urzędowemi, źródeł dochodu, miasto niemal zupełnie pozbawione przemysłu i handlu, ściśnięte pierścieniem fortyfikacyjnym, a dźwigające olbrzymie, przygniatające brzemię wydatków na cele oświaty i kultury, związane z tradycyą i moralnemi obowiązkami starej stolicy Piastów i Jagiellonów,— że to miasto ekonomicznie wprost mizerne, administrowane i tak już bardzo drogo, pomimo dopiero co zwiększonej płacy prezydenta, podwyższa ją znowu o 10.000 koron rocznie, torując równocześnie drogę dla nowych, nie dających się nawet w przybliżeniu dzisiaj obliczyć, wydatków reprezentacyjnych. To najbiedniejsze może w Austryi miasto, mieć będzie najdroższej, wśród liczebnie sobie równych, lub do siebie zbliżonych miast monarchii, opłacanego prezydenta. A groszem publicznym szafowano tak hojnie na temsamem posiedzeniu Rady miasta, na którem stwierdzono brak prymitywnych urządzeń w szkołach miejskich, w których, ze względów oszczędności, myją się podłogi tylko 3 razy na rok, a dzieci narażone są na utopienie się w dole kloacznym.

To też na mniejszość demokratyczną spada wprost powinność zdemaskowania tej samolubnej gospodarki koteryjnej, prowadzącej miasto do ruiny, demoralizującej całą administracyę gminną. Ta mniejszość nie może brać odpowiedzialności za uchwały, zapadające wbrew interesom gminy, urągające jej finansowej wytrzymałości. Kraków też pamiętać powinien, że wczorajsza dotacya prezydenta w rzeczywistości uchwalona została nie przez Radę miejską, jako taką, lecz przez koteryjną

burga wczoraj jeszcze wieczorem a nie dziś — jak piszą dzienniki. Posłowie Narodowej Demokracyi — chcąc uniknąć zbyt ostentacyjnych owacyj, woleli przyspieszyć wyjazd tem bardziej, że władze troskliwe o „nietykalność poselską“ zarządziły na ich wyjazd daleko, może za daleko idące środki ostrożności. Przekonałem się o tem naocznie, dążąc dziś rano na dworzec petersburski wczesną, ranną godziną w przekonaniu, że dopchać się tam będzie trudno. Tymczasem na całej drodze od Zjazdu na most, aż do dworca, spostrzegłem pogotowie policyjno-wojskowe, jakby na odjazd... Skallona, tak, że choć nie na pośle, zaczęła na mnie skóra cierpnąć. Cóż dopiero na przejeżdżających posłach.

Nie zastałem ich jednak na dworcu wcale przestronym, gdzie właśnie dowiedziałem się, iż wczoraj wieczorem odjechali. Kilkadziesiąt za to osób, między temi, wiele pań, skupiło się około innego, bardziej może ciekawego grona posłów chłopskich, którzy nie bacząc na honory władzy, a raczej przyzwyczajeni do nich aresztowaniami i więzieniami ostatnich czasów, odjeżdżali do Petersburga.

Dziwny widok przedstawiali ci „Piastowie“ siermiężni, jadący po prawa dla Polski do... Petersburga! Na twarzach determinacya, godna bohaterów krożańskich. Na ustach goszczą często wyrazy: „A, no, z Bogiem i da Bóg“. Nic dziwnego. Przez tyle dziesiątków lat przyzwyczaili się wierzyć i ufać jedynie Bogu samemu.

Jak będzie wyglądać Koło polskie w Petersburgu? W każdym razie nie będzie ani tak wielkie, ani tak liczebne, ani tak zwarte, jak już dotąd przypuszczam, — a co najważniejsza nie będzie połączone z Litwinami, którzy utworzą osobne „Koło litewskie“.

Drugi dzwonek. Pożegnania. Ostatnie słowa:

— W Bogu nadzieja.

— Z Bogiem.

Chłopom ściskają ręce panie, panowie. Reprezentacya prasy tak liczna, że tylko do dwu osób zredukowana, redaktor „Kuryera Warsz.“ p. Konrada Olchowicza i współpracownika „Kuryera Por.“ p. Mamuskiego — no i przedstawiciela prasy polskiej zakordonowej a waszego sługi „Grota“. Zresztą nie było nikogo, ani z postępowej demokracyi, ani z demokracyi narodowej, ani z realistów, ani nawet ze „Spójni“, której jedyny w Dumie przedstawiciel Seweryn ks. Czetwertyński także tym pociągiem odjeżdżał.

Chłopi siedli do drugiej klasy i odjeżdżali pociągiem kuryerskim, żegnani przez nieliczną naszą grupę słowy:

— „Szczęść Bo

wiaka, czy też kilku z tych odważnych, są wierutnem kłamstwem. Nikogo nie ujęto, tak jak nie ujęto i sprawców piątkowego wybuchu bomby.

„Prawdziwi Rosyanie“ u nas tylko znani, a nie w Rosyi, nie chcą dać bynajmniej za wygraną. Wysłali oni memoryał do obecnego ministra oświaty z oskarżeniem poprzedniego ministra Tołstoja o nakaz wprowadzenia do szkół początkowych języka polskiego i żądanie skasowania tego rozporządzenia wobec tego, że skarb państwa łoży na te szkoły pół miliona... z krwawicy podatkowej, dostarczonej przez ludność polską! Prawdą jest również, iż ci „prawdziwi Rosyanie“ uzyskali dla gub. siedleckiej i lubelskiej własną reprezentacyę dodatkową po jednym pośle rosyjskim z każdej z tych gubernij, co pozwala mieć nadzieję, że uzyskają i z Warszawy posła rosyjskiego. Prawdą jest dalej, że dawni ugodowcy a dzisiejsi realiści zdobędą wreszcie jeden jedyny mandat z Siedleckiego, który będzie służył w Dumie jako okazowy, archeologiczny zabytek na pokaz!

Tendencya strejkowa szerzy się nieustannie, świeżo korporacyę szewską objąwszy, a dzień 10 maja — jak się zdaje — będzie dniem znamiennych demonstracyj, tak samo z łaski rządu, jak i z łaski partyj socyalnych. Pierwszy zarządza uroczyste jego święcenie tak przez archireja warszawskiego, który wszystkim cerkwiom zaleca na ten dzień „prasitielnyj uwlebeń so zwonom“ i z odpianiem „mnogolietja gosudarju imperatoru“. Również z nakazu ministra oświaty wszystkie szkoły rządowe będą we czwartek zamknięte; a tak samo i wszystkim kolejom kazano dzień ten uroczyście obchodzić nabożeństwami za „Gosudarja“, który obdarzył Rosyę prawem przedstawicielstwa narodowego — jak brzmi okólnik naczelnika głównego zarządu kolei w Petersburgu Szaufusa, wydany również i do wszystkich kolei prywatnych. Przygotowujemy się zatem na wszelkiego rodzaju niespodzianki w rodzaju takich nawet, jakie zamieszcza humorystyczny „Szczutek“ w rozmowie z rewirowymi:

— Ta cztoż Duma, cztoż posłowie, każe on pojedzie? A kto mu pasport wyda? A kak ja nie wydam? Bo Duma Dumą a policya policyą!

Zakrawałoby to na farsę teatralną, gdyby i teatr nie wstępował u nas w nową fazę stanowczej reorganizacyi w duchu umiarkowienia. Dowodem tego dotychczas jedynym odrzucenie przez Skallona nowo przedstawionego a niemiłosiernie przez prezesurę teatrów obciętego budżetu. Bądź co bądź Słowackiego mamy już na afiszach i na scenie w „Nowej Dejanirze“, granej z wielkim pietyzmem i zrozumieniem, prócz

kandydackiej. Podobnie przewidywały wszystkie stronnictwa, że nie obejdzie się bez gwałtownych co najmniej scen, zwłaszcza, że przeciwnicy republiki już oddawna zapowiadali odwetową walkę przy wyborach. Tymczasem nie spełniły się te wszystkie obawy i przewidywania, gdyż wybory odbyły się w spokoju, który zadziwił równie Francyę, jak i zagranicę. Jeżeli uwzględnimy gorący temperament Francuzów, tak łatwo zapalających się na dane hasło, to przebieg spokojny wyborów tem więcej musi zadziwić i tem donioślejsze powinien mieć znaczenie.

Równie same wybory są do pewnego stopnia i dla stronnictw i dla rządu niespodzianką. — Nie ulega wątpliwości, że gabinet, kierujący wyborami, posiada temsamem znaczną przewagę nad swoimi przeciwnikami i z reguły liczyć może na utrzymanie swojego dawnego stanu posiadania. Na to liczył Clémenceau, liczyły również stronnictwa radykalne, liczyły nawet na pewien przybytek swych sił — tymczasem wybory wypadły korzystniej nad owe przewidywania. Wrogowie republiki ponieśli dotkliwą porażkę. Nawet tacy koryfeusze nacyonalizmu, jak Déroulède, jak pułkownik Marchand muszą poddać się wyborom ściślejszym i to prawie bez nadziei zwycięstwa. Generał Zurlinden został pobity przez radykalnego przeciwnika na wschodzie Francyi, gdzie apel generała do patryotyzmu ludności powinien był nie chybić celu. Ba — w Paryżu nawet, gdzie fronda nacyonalistyczna posiada swą najsilniejszą fortecę, stracili nacyonaliści kilka mandatów. To jest rzeczywiście dotkliwa porażka. Z drugiej strony nie można podzielać przekonania, wyrażonego przez niektóre dzienniki radykalne, że nacyonaliści i monarchiści ponieśli zupełną klęskę i zostali ubezwładnieni. To byłoby zapatrywaniem zbyt optymistycznem, któremu, jak dotąd przynajmniej, przeczą liczebne wyniki wyborów. Przeciwnicy otwarci i skryci obecnego rządu są jeszcze wcale silni i mogą mu jeszcze wyrządzić niejedną niespodziankę.

A teraz przejdźmy do trzeciej, równie ważnej sprawy, do politycznej cechy wyborów. Oczywiście stronnictwa francuskie, biorące udział w walce wyborczej, wedle swoich przekonań nadają obecnym wyborom przeróżne cechy, co jest rzeczą zupełnie naturalną i praktykowaną we wszystkich krajach. Stronnictwa zwycięskie z obecnym gabinetem na czele twierdzą, że wybory obecne odbyły się pod hasłem zgody wyborców na rozdział kościoła od państwa, tudzież pod hasłem przesunięcia się jeszcze silniejszego ku lewicy. Jeżeli weźmiemy na uwagę w takim razie

Dr Nieć, Francevič i Pavičić, Kraków, Rynek 25. — Generalny skład najlepsze i najtańsze.

cach Paryża wybrani zostali nacyonaliści: członek akademii Maurycy Barrès w miejsce zmarłego nacyonalisty Archdeacona; admirał Bienaimé, dalej Faillot i dotychczasowi deputowani Benoist, Prache, Lerolle, Spronck, Denis Cochin, Binder, Berry, Berger, wreszcie Beauregard, Pugliesi-Conti, Millevoye i Bussat. Ruchliwy nacyonalista Roche przepadł w XVII okręgu wyborczym Paryża; w okręgu X pułkownik Marchand musi poddać się ściślejszym wyborom.

Z innych szczegółów należy przytoczyć, że wybrany został do Izby bez walki były minister spraw zagranicznych Delcassé. Organizator klerykalnej „Action Libérale“ Piou wybrany został w Lozère; ks. Gayraud w Brest; bonapartysta Lasies w Gers; margrabia Dion w Nantes. W Carmaux dowódca socyalistów Jaurès wybrany został nieznaczną większością głosów, otrzymał bowiem 6327 głosów, zaś jego przeciwnik margrabia Solage 6089 głosów.

Zwycięstwo republikańskiego „bloku“ w Paryżu poszło równolegle ze zwycięstwem na prowincyi. W Belforcie generała Zurlindena zwyciężył republikański kandydat Schneider, w departamencie Charente Inférieure padł hr. Montebello wobec ministeryalnego kandydata Larquier'a, a w Orleanie został wybrany ponownie Rabier, sprawozdawca ustawy przeciwko zakonom za czasów Waldecka-Rousseau. Minister Briand przeszedł w St. Etienne ogromną większością. „Temps“, który podczas wyborów zwalczał „blok“ radykalny, dziś pisze, że wybory dały świetny dowód tego, iż rządy republikańskie znajdują we Francyi ogromny poklask. Ani jeden poważny kandydat tym razem nie wystąpił na podstawie programu, zmierzającego do zmiany formy rządu. Opozycya popełniła błąd, walcząc pod hasłem praw kościelnych, gdyż Francya nie chce słyszeć o klerykalizacyi. Niemniej też odrzuca Francya kolektywizm, albowiem pomimo niektórych odosobnionych sukcesów zjednoczonych socyalistów, można przypuszczać, że partya ta w Izbie nie stanie się niebezpieczną. Radykalne stronnictwa w zwiększonej liczbie wchodzą do Izby i nareszcie się uwolnią od dyktatury socyalistów. Ogólny rezultat jest ten, że partye większości zyskują 35, a stracą 11 mandatów, nie licząc 154 wyborów ściślejszych, które w ogromnej większości będą korzystne dla bloku.

Dotąd, według statystyki urzędowej, wybrano 26 nacyonalistów, 56 progresistów, 77 konserwatystów i liberałów, 64 republ. lewicy, 83 radykałów, 74 radykalnych socyalistów, 10 niezawisłych socyalistów. Większość zyskała 35 nowych mandatów, straciła zaś 11. Brakuje dotąd 11 rezultatów, 10 z kolonij, a 1 z Wersalu. Odbędzie się 154 wyborów ściślejszych. Ażeby zapobiedz rozbiciu się głosów, rada nadzorcza stronnictw radykalnego i radykalnych socyalistów uchwaliła, aby przy wyborach ściślejszych do Izby członkowie tych stronnictw oddali swe głosy na tych kandydatów republikańskich, którzy otrzymali przy pierwszem głosowaniu największą ilość głosów. Podobną uchwałę powezmą prawdopodobnie i socyaliści.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 9 maja.

w upały naukę odbywać najdłużej do godziny 11 przed południem.

Wiceprezydent Chyliński podnosi, że co do hygieny w szkołach naszych w ostatnich czasach bardzo wiele zrobiono. Nowe szkoły się buduje, a w starych nie można tak dalece przestrzegać wszystkich warunków hygienicznych. Co do mycia podług, to i w szkołach średnich tylko 3 razy na rok są one myte, bo naukę zbyt częstoby przerywano. (Różne okrzyki).

R. m. Beringer wnosi, aby nad odpowiedzią wiceprezydenta Chylińskiego na zapytanie r. m. Nowaka otworzono dyskusyę. — Uchwalono.

R. m. Drozdowski podnosi, że komisya budowlana uwzględnia, o ile możności, wszystkie żądania, jakie zgłosi dyrektor jakiejkolwiek szkoły.

R. m. Bujwid podnosi, że koniecznie starać się należy przynajmniej o zmniejszenie kurzu w szkołach, uzyskać to można przez smarowanie podłóg cieczą oleistą.

Zabierali jeszcze głos w tej sprawie r. m. Beringer i Nowak Stanisław, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Biuro pośrednictwa pracy.

Dr Kumaniecki imieniem osobnej komisyi i sekcyi skarbowej umotywował w dłuższym, starannie opracowanym i oklaskami przyjętym wywodzie wnioski o założenie okręgowego biura pośrednictwa pracy w Krakowie wspólnie z powiatem krakowskim i wielickim. Wnioski postanawiają, aby biuro to umieścić w realności gminnej przy ulicy Jabłonowskich, a na utrzymanie biura przeznaczyć 13.000 koron rocznie.

R. m. Bujwid proponuje, aby zadaniem biura był także najem tanich mieszkań dla robotników, i aby urząd pośrednictwa pracy podejmował inicyatywę w tym kierunku.

R. m. Gross podnosi, że w projekcie jest kilka postanowień, które nie odpowiadają stosunkom krakowskim. Nieodpowiedniem jest postanowienie, aby udawać się musiano do biura krajowego o ile chodzi o wysyłanie robotników poza granicę kraju. Mowca sądzi, że gmina krakowska zażądać może pewnej w tym kierunku swobody, aby mogła czynić nietylko zadosyć życzeniom pracodawców, ale i robotników. Ograniczenie to może być dobre dla powiatów, ale nie dla Krakowa. Niepotrzebnie przewiduje dalej projekt dwie władze: zjazd delegatów i wydział zawiadowczy. Zjazd delegatów jest niepotrzebnym, a pozbawia on egzekutywę wszelkiej władzy. Podnieść także należy, że do zjazdu delegatów nie powołano przedstawicieli robotników. — W wydziale zawiadowczym także robotnicy nie są we właściwej mierze reprezentowani, a faktem jest, że te biura pośrednictwa pracy, w których robotnicy nie mają odpowiedniej reprezentacyi, zawsze źle funkcyonują. Mowca występuje w końcu przeciw wspólności urzędu biura pośrednictwa pracy dla Krakowa i dwóch powiatów, a szczególnie wielickiego i zgłasza wniosek, aby cały projekt odesłać napowrót do komisyi.

Dr Kumaniecki odpowiada, że projekt wypracowano w ramach ustawy krajowej, inaczej nie można było liczyć na zatwierdzenie projektu przez namiestnictwo. Co do wspólności biura, dążeniem było stworzenie jak największego rynku pracy celem bezstronnego pośrednictwa dla robotników.

Wniosek odraczający dr Grossa upadł. Uchwalono cały projekt; prof. Bujwid cofnął swoją poprawkę.

trzebnie przysparza zgryzoty większości Rady, sami bowiem prezydenci są winni jego niewykonaniu, a nie Rada. Testator bowiem zapisał swój dom nie każdorazowemu prezydentowi, lecz gminie miasta Krakowa, wyrażając jedynie wobec niej życzenie, aby dom jego służyć mógł za mieszkanie dla prezydenta. Ale gmina nie może nikogo zmusić, aby korzystał z jakiegoś dobrodziejstwa, Rada mogła tedy, co najwyżej, każdorazowo wybranego prezydenta zapytać, czy chce zająć zapisane przez Rydzowskiego mieszkanie, i to już byłoby wypełnieniem wobec zapisodawcy obowiązku ze strony gminy. Gmina, jako legataryuszka ś. p. Rydzowskiego, nie może przecież zmusić prezydenta, aby w jakimś budynku mieszkał, chyba, że w statucie miejskim zamieścimy zastrzeżenie, iż prezydentem miasta Krakowa może być tylko ten, kto się zobowiąże mieszkać w domu Rydzowskiego lub, dajmy na to, Larischa (Wesołość).

Nie można także w ten sposób argumentować, że gdy n. p. dom Larischa nadaje się na mieszkanie dla prezydenta, to należy go doprowadzić do takiego stanu, aby był wart tyle, co dom, zapisany przez Rydzowskiego. Lepiej byłoby w takim razie zapłacić spadkobiercom, którzy jednak i w przeciwnym razie do wytoczenia procesu gminie nie mają prawnej podstawy. Niepotrzebnem było tedy traktowanie ze spadkobiercami ś. p. Rydzowskiego i przerzucanie troski o mieszkanie dla prezydenta na ludzi, nic z tą sprawą nie mających wspólnego.

Kwestya mieszkania dla prezydenta i spadek Rydzowskiego są dwie rzeczy zupełnie odrębne. Tymczasem kto przeczytał referat komisyjny, odniósł wprost wrażenie, że przyjęcie przez prezydenta mieszkania w domu Larischa, jest wybawieniem gminy z jakiegoś groźnego niebezpieczeństwa. (Wesołość). To są suggestye. Przeczulenie wobec testatora mogłoby być dobre, ale nie tutaj, gdzie referent występuje z wnioskiem, który gminę znacznie ma obciążyć. (Brawa).

Mowca nie jest zwolennikiem dawania mieszkania „in natura“. Z systemem tym wogóle już zerwano, a mieszkanie w celach reprezentacyjnych mają jedynie panujący, ministrowie, i to nie wszyscy, przedstawiciele władz politycznych it. d. Miasto jednak reprezentuje Rada miejska, gdyż ona jest korporacyą stałą i ciągłą, a więc od prezydenta dłużej trwającą. Wszelka inna reprezentacya odbywać się może jedynie na własną rękę „ad captandam benevolentiam“ z dobrem, lub złem znaczeniu. Przedmiotowa praca dla dobra ogółu jest najlepszą reprezentacyą. (Potakiwania)

Dla miasta jest wszystko jedno, czy jego prezydent posiada 3, 5 czy więcej pokoi, zwłaszcza, że w razie jakiejś niezwykłej uroczystości, prezydent i tak zażąda nadzwyczajnego kredytu na cele reprezentacyjne. Przeciwko monopolowi reprezentowania miasta przez prezydenta, należy stanowczo wystąpić, zwłaszcza że jedna rzecz pociągnie za sobą inne. I tak już żyjemy w Polsce nad stan. Za mieszkaniem prezydenta pójdą meble, konie, może automobil i t. d. Jednem słowem nowa sytuacya wymagać będzie stosowania do niej warunków innych. My nie powinniśmy narzucać prezydentowi pewnej stopy życia. Po sześciu latach przyjdzie prezydent inny, który może w znacznie skromniejszych [illegible] i będzie mógł żyć warunk[illegible] społeczeństwa w

szłego mieszkania prezydenta oszacowano w przedłożonym referacie zbyt nisko. Mieszkanie to warte zamiast 4800 koron, conajmniej 6000 koron. Inwestycye pochłonąć mają 22.000 koron, a nikt nie wie ile naprawdę, które jako meble, tapety i t. d. amortyzować trzeba w 10 latach, a więc 2000 koron rocznie, do tego opał, woda, światło i t. d., tak że wartość mieszkania dla prezydenta w domu Larischa wyjdzie co najmniej na 10 000 koron rocznie i tyle miasto łożyć będzie musiało. Twierdzenie więc komisyi, że gmina chce zbliżyć się do intencyj testatora, nie wytrzymuje krytyki, bo Rydzowski chciał miastu przysporzyć materyalną korzyść, a tu naraża się miasto na materyalną stratę. W tej formie więc przedstawiony projekt uważa mowca za niemożliwy do przyjęcia wobec pisma do Wydziału krajowego i odpowiedzi Wydziału krajowego, a za szkodliwy ze względu na straty, jakie gmina poniesie.

Ale podstawa rachunkowa referatu i z innego jeszcze względu jest mylna. I kwota 200 tysięcy koron ewentualnej przebudowy Rydzowszczyzny i szacunek wartości czynszowej 6000 koron z owych 24 ubikacyj, gdzie są biura, jest wprost błędna. Dar ś. p. Rydzowskiego obejmuje dom p. l. o. 10; kwota zaś 200.000 koron i czynsz ów 6000 odnoszą się do dwóch domów pod l. 10 i 12; a przecież tylko pierwszy może być podstawą rachunku, bo ten tylko jest zapisem. W obu tych domach razem jest 24 ubikacyj, nędznych co się zowie; w domu po Rydzowskim jest tylko 16, a więc wartość ich czynszowa zamiast 6000 koron tylko 4000 koron, a za to mieszkanie prezydenta, jak dotąd kosztować nas będzie rocznie 10.000 koron nie licząc straty $1^1/_2$ rocznego stania pustką, to jest 9000 koron dotąd. Ta błędna podstawa rachunkowa, jest dalszą wadą referatu, który przyjęty być nie powinien. Bardziej zrozumiałym byłby wniosek, aby prezydentowi podwyższyć płacę, chociaż i ta płaca, jaką pobiera, jest stosunkowo największą z płac innych burmistrzów stolic w państwie. I tak: burmistrz Wiednia pobiera 24.000 koron i otrzymuje mieszkanie i powóz; burmistrz Pragi 24 000 koron i powóz; prezydent Lwowa 14.000 koron, mieszkanie i powóz; burmistrz Gracu 12.000 koron i nic więcej; Berna 12.000 koron bez mieszkania. (Prezydent Rzeczypospolitej Szwajcarskiej pobiera rocznie 12.000 franków. Przyp. red.) Prezydent Krakowa pobiera 18.000 koron i powóz, gdy jeszcze damy mieszkanie, to podwyższylibyśmy dotacyę conajmniej o 10.000 koron. Mowca wykazuje w końcu, że cały sposób prowadzenia tej sprawy był nieodpowiedni. Bano się widocznie wprowadzenia jej „drzwiami“, wprowadzono ją tedy do Rady „oknem“, a wątpliwości są ciągłe. — Przestrzedz należy przed jej załatwieniem w formie obecnej, bo jak wobec Wydz. kraj. wyglądać będzie Rada, która przed dwoma laty inne wypowiada zdanie o tej samej sprawie a dziś znowu inne. Co powie Wydział krajowy o zarządzie miasta, który nawet potrzeby lokali na biura oblicza mylnie i po 2 latach dla względów ubocznych zapiera się swego poprzedniego stanowiska. (Brawa).

Wicepr. Sare starał się wykazać, że obliczenia budownictwa są słuszne i powoływał się na opinię komisyi inwestycyjnej, która uchwaliła, że stosownie do woli ś. p. Rydzowskiego należy urządzić mieszkanie dla prezydenta

Referent dr Bujak oświadcza, że gmina nie ma obowiązku dawać mieszkanie prezydentowi, ale ma obowiązek wypełnić wolę ś. p. Rydzowskiego. Uczynić to musi, nie chcąc narazić się na proces.

Nastąpiło głosowanie, w którem wniosek r. m. Ulanowskiego upadł. Oświadczyło się za nim 14 radców na 47 głosujących. Za wnioskiem sekcyj, który został uchwalony, głosowało 33.

Protest do Wydziału krajowego.

R. m. Rotter zabrał następnie głos i oświadczył, że imieniem tych, co głosowali za wnioskiem prof. Ulanowskiego, zastrzega sobie **wniesienie protestu** przeciw uchwale Rady do Wydziału krajowego.

Na tem o godzinie 9 min. 45 posiedzenie zamknięto.

Z Tow. demokratycznego.

Miarą żywego zajęcia, z jakiem ogół nasz śledzi przebieg parlamentarnej walki o reformę wyborczą, było także wczorajsze zebranie krakowskiego Towarzystwa demokraęycznego, na które przybyła znacznie większa, niż zwykle, liczba członków. Na porządku dziennym zebrania tego, któremu przewodniczył prezes p. radca Klemensiewicz, stały sprawozdania posłów miasta Krakowa o obecnej sytuacyi w parlamencie.

O sytuacyi obecnej mówił poseł Rotter. Mowca dał krótki pogląd na dzieje rządowego projektu reformy wyborczej i na walkę, jaka toczy się o nią w Kole polskiem. Gdy rząd pracował nad projektem, inne wielkie stronnictwa parlamentu rychło nawiązały z nim rokowania i osiągnęły warunki bardzo dla nich korzystne. Jednie Koło polskie stało na uboczu. Konserwatywna jego większość nie chciała wierzyć, iż rząd na seryo pragnie przeprowadzić swój projekt, następnie zaś, gdy już żadnej co do tego nie mogła mieć wątpliwości, starała się obalić gabinet. Niechęć do powszechnego prawa wyborczego wytworzyła wśród niej objaw nowy, dotyczczas niebywały — bo formalną awersyę do foteli ministeryalnych. Baron Gautsch ofiarował Kołu dwa z tych foteli, dalej 100 mandatów dla Galicyi ze stosunkowo korzystnym dla Koła rozdziałem między Polaków i Rusinów, lecz i tego przyjąć nie chciano. Mowca scharakteryzował dalej dwie grupy demokratyczne w Kole, tak zw. „narodową“ i „krakowską“, oraz ich kierunek i dążności w tej sprawie, oraz taktykę konserwatywno-narodowo-demokratycznej większości Koła. Ostatecznie powiodło się jej obalić Gautscha. Tu atoli zawiodły nadzieje przeciwników reformy wyborczej. Gautsch upadł, lecz projekt rządowy pozostał. Prezydentem gabinetu mianowano ks. Hohenlohego. Co wróży ta zmiana? Ks. Hohenlohe ma opinię energicznego i sprawiedliwego urzędnika. Zdobył on ją na trudnych stanowiskach na Bukowinie, gdzie miał do czynienia z sprzecznemi interesami aż czterech narodowości, dalej w Tryeście, gdzie walczą z sobą dwa narody. I tu i tam bardzo go ceniono i żegnano z żalem. Faktem jest, że przeprowadził on na Bukowinie po raz pierwszy prawdziwie wolne wybory, bez nadużyć władz administrajnych. Wszystko przemawia za tem, że nie odstąpi on od Gautschowskiego projektu reformy. Spodziewać się można, że nie będzie się on sprzeciwiał żądanemu dziś przez Koło dalszemu jeszcze pomnożeniu mandatów; ponieważ jednakże powiększona zostanie także liczba mandatów czeskich